

XLII Tydzień Filozoficzny pt. *Bóg i filozofia* na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 6-9 marca 2000

Na początku marca br. na KUL-u w Lublinie odbył się coroczny Tydzień filozoficzny. Tym razem organizatorzy, czyli Koło Filozoficzne Studentów filozofii, podjęli temat *Bóg i filozofia*. Po wystąpieniach J.M. ks. Rektora prof. A. Szostka oraz R. Szmida, prezesa KFS KUL wystąpił J.E. ks. abp prof. J. Życiński z tematem *Problem Boga w „nowej fizyce”*. Ks. arcybiskup przedstawił cztery stanowiska panujące we współczesnej fizyce: postmodernizm (Sokal), *New Age* (Capra), Agnostycyzm (Hawking) i Nowy Teizm (Davies). Pierwsze trzy zostały skrytykowane, tylko ostatnie rozwinięte jako zjawisko pozytywne. Nowy teizm pojawia się w fizyce chaosu (tzw. teoria chaosu). Wszechświat zaczyna być tu traktowany jako przejaw umysłu Boga. Świat posiada w sobie racjonalny kod, niejako program komputerowy. Z właściwą sobie błyskotliwością ks. arcybiskup opowiadał o Nowym Teizmie o bliskiej mu koncepcji św. Augustyna *rationes seminales*. Tego samego dnia drugi wykład wygłosił prof. W. Stróżewski *Jedna czy dwie wizje Boga: pseudo-Dionizy Areopagita, św. Tomasz z Akwinu*. Głównym tematem tego wykładu było zagadnienie relacji dobra i bytu. Prof. Stróżewski przedstawił koncepcję -pseudo-Dionizego, który twierdził, że pierwszym imieniem Boga jest jedność. Podobnie jest z pojęciem dobra, które w pełni przysługuje tylko Bogu. Dobro jest zasadą przyczynowości sprawczej. Dobro i piękno zostają ze sobą utożsamione. Dobro jest rozumiane jako coś większego od bytu. Bóg zawiera i poprzedza w sobie całe istnienie. Św. Tomasz natomiast mówi o Bogu

m.in. w księdze *O przyczynach*. Odkrycie Tomasza polegało na stwierdzeniu, że istnienie jest aktem. W Bogu istota i istnienie są tym samym, natomiast wszystko inne nie istnieje samo przez się, ale przez partycypację w Bogu. Połączenie istoty i istnienia w Bogu jest dla nas czymś niepojętym. Pierwszym, co Bóg daje, jest istnienie, chociaż świat pozostaje czymś radykalnie różnym od Boga. Prof. Stróżewski powołuje się też na R. Ingardena, który mówił o tożsamości istoty i istnienia w Bogu. Św. Tomasz nie odwołuje się do teologii negatywnej, co czyni pseudo-Dionizy. Ten ostatni określa Boga jako niebyt, czego Tomasz nie czyni. Ogólnie dobro i istnienie warunkują się nawzajem, a istota Boga obejmuje Jego istnienie. Prof. Stróżewski wskazuje, że obydwaj wielcy myśliciele z nieco innego punktu widzenia podchodzą do kwestii Boga.

Tego wieczoru uczestnicy *Tygodnia* mieli okazję posłuchać koncertu w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Okazało się, że szumna nazwa: *koncert filozoficzny* wcale nie była nazwą na wyrost; muzyka, w szczególności muzyka poważna, może nakłaniać do głębokiej refleksji.

Następnego dnia rano mieliśmy możliwość wysłuchać dwugłosu prof. A.B. Stępnia i prof. J. Perzanowskiego na temat racjonalności teizmu. Dwugłos ten koordynował z dużą dozą poczucia humoru dr J. Wojtysiak. Prof. Stępień zdefiniował najpierw racjonalność, w której intelekt spełnia rolę źródła poznania, które to poznanie jest sensowne, niesprzeczne, uzasadnione, celowe, skuteczne itd. Racjonalność teizmu uzasadnia się metodą indukcyjną w głębokim związku z podstawowymi zasadami logicznymi. Tylko na drodze rozumnej można dokonywać wyborów. Natomiast przez przyjęcie istnienia Absolutu ratujemy racjonalność bytów niekoniecznych. Racjonalista może też dowodzić racjonalności teizmu nie wprost przez wykazanie konsekwencji innych rozwiązań. Przygodność świata wskazuje jednak wyraźnie na jego zależność i bycie stworzonym. Prof. Perzanowski, wybitny logik i specjalista od filozofii Leibniza, stwierdził, iż teizm jest jednym z możliwych racjonalnych rozwiązań. Rozum mianowicie i księga natury napisane są w języku matematyki, a przecież wcale nie musiałyby tak być. Racjonalista ma, po pierwsze, zaufanie do rozumu, a po drugie, zaufanie do zasady racji dostatecznej. Prof. Perzanowski stwierdził, że nasza wiedza wynika z analizy różnych danych wyjściowych. W każdej analizie potrzebne są operatory. Wszelkie poznanie jest sztuka analizy i syntezy. Tak więc poznanie wynika z kontaktu z tym, co dane i jest poszukiwaniem bliższej lub dalszej racji dostatecznej. Racja ta może być racją z tego świata lub być poza nim. W tym kontekście prof. Perzanowski uczciwie stwierdza, że poznanie wcale nie musi konsekwentnie prowadzić do teizmu, ale także do pantezimu. Jednak teistyczne wnioski są oparte na bardzo naturalnych, racjonalnych założeniach. W duchu Leibniza można powiedzieć, że dochodzimy do wniosku o istnieniu monady centralnej, która jest bezcielesna, w sensie ścisłym raczej nie istnieje, ponieważ to, co istnieje, może przestać istnieć. Może ona także wydzielać z siebie inne monady, także te cielesne. Wszelkie rozumowania Leibniza prowadzą do wniosku, że nic nie jest przypadkowe. Trzeba podkreślić, że prof. Perzanowski był chyba najaktywniejszym uczestnikiem *Tygodnia*, ponieważ codziennie się wypowiadał i ujawniał się nie tylko jako logik, ale filozof posiadający wgląd w ludzkie cierpienie – można było to zauważyć przy okazji wystąpienia następnego mówcy, którym był ks. prof. A. Szostek, Rektor KUL. Ks. Rektor mówił o doświadczeniu człowieka otwartym na doświadczenie Boga. Wykład swój podzielił on na cztery części: 1. Dlaczego doświadczenie człowieka? 2. Spo-

tkanie, 3. Przygodność, 4. Grzech. Ks. Szostek stwierdza, że człowieka doświadczamy zawsze bardzo konkretnie, chociaż nie bezpośrednio. Prowadzi to do kategorii spotkania, wziętej prawdopodobnie z filozofii dialogu. Spotkanie rozgrywa się tylko między osobami. Inaczej poznajemy świat materialny, a inaczej świat osobowy. Mimo wspaniałych metod poznawczych, nie możemy do końca poznać drugiego człowieka, zawsze pozostaje on dla nas tajemnicą. Człowieka nie można opisać przez reistycznie rozumiane kategorie poznawcze. Człowiek jest żywą rzeczywistością osobową, tajemnicą nieprzekładalną na zwykły język. Człowiek jednak odkrywa swoją wolność i przygodność, a w związku z nią – swoją odpowiedzialność. Więcej, zaczyna odkrywać siebie przez drugiego. *Homo homini res sacra*. Człowiek nie istnieje w swym człowieczeństwie, jeśli nie jest wrażliwy na los drugiego, a ostatecznie im większa wrażliwość, tym większe brzemie drugiego. Niestety, losy ludzkie naznaczone są przez grzech. Człowiek godzi w innych swoim grzechem. Największym grzechem jest zdrada bliskiej osoby. Ciosu takiego, po ludzku patrząc, znieść nie można. Im serdeczniej ktoś kochał, tym gorzej przeżywa taką sytuację. Przebaczenie jako rozwiązanie problemu to zadanie niezwykle trudne. Jak można przebaczyć nieusprawiedliwione winy? Tylko wtedy zdolni jesteśmy do tego, jeśli doznaliśmy Bożego przebaczenia. Nie ma człowieka bez winy i grzechu. Możliwe, że trzeba poznać do dna sam grzech, aby pojąć przebaczącego Boga. Poprzez doświadczenie grzechu poznajemy doświadczenie Boga. Każde doświadczenie człowieka jest jakimś doświadczeniem Boga. Dogłębne przebaczenie możliwe jest dopiero pod warunkiem wielkiej skruchy. Jak można żyć z tym, który mnie zdradził? Wzorem może być postać ojca z przypowieści o synu marnotrawnym. Trzeba zadać sobie to pytanie: Czy brakuje mi tego, kto zgrzeszył przeciwko mnie? Czy tęsknię za nim? Wykład ks. Rektora Szostka był właściwie mocno rozbudowaną homilią czy nauką rekolekcyjną z filozoficznymi elementami, jednak bardzo inspirującą.

Kolejną postacią drugiego dnia obrad był prof. W. Galewicz, który wygłosił wykład *O teistycznej reinterpretacji najwyższego dobra*. Człowiek przez wieki poszukiwał najwyższego dobra. Szukali go Grecy, kiedy przedstawiali w tragedii konieczność wyboru takiego dobra. Najwyższym dobrem może być oczywiście tylko Bóg. Tak twierdzi św. Tomasz, który dokonał fuzji kategorii dobra jako dobra addytywnego. Najwyższe dobro jest jednak samowystarczalne. Jednak kondycją człowieka jest podążanie za owym dobrem. W nim tylko znajduje on spełnienie.

Tego pracowitego dnia mieliśmy jeszcze okazję wysłuchać wykładu prof. H. Kieresia na temat *Problemu sztuki religijnej*. Problem ten jest bardzo złożony. Sztuka sakralna to sztuka związana z rytuałem, obrzędem, świętami, mistycyzmem, krótko mówiąc – z Bogiem. Zdaniem prof. Kieresia należy odróżnić dwie rzeczy – religijność, religię i wiarę. Religijność jest jednym z aspektów życia ludzkiego. Natomiast akt wiary to współdziałanie natury i łaski. Sztuka jednak także kieruje się ku Bogu. Od jakości religii zależy cała kultura i sztuka. Najskrytsze ludzkie motywacje działań mają charakter religijny. Zachodzi jednak pytanie: po co malować Boga? Jeżeli będziemy mieć błędną ontologię, stworzymy błędną sztukę (realizm socjalistyczny, postmodernizm). Sztuka religijna powstaje zawsze w związku z konkretną religią i jeśli nie jest zgodna z depozytem wiary, jest błędna także jako sztuka. Już wstępne kryterium, jakie można ustalić, pokazuje nam, gdzie może powstać sztuka rzetelna. Tym kryterium są naturalne oceny działań człowieka, czyli człowiek w aspekcie życia osobowego. Celem kultury jest pełna aktualizacja tego właśnie

osobowego życia. Taka koncepcja człowieka jako osoby powstała, według prof. Kieresia, tylko w chrześcijaństwie. Każde odstępstwo od tego osobowego wymiaru jest złe. Prawda ta ma charakter uniwersalny. Cała kultura ma obrazować nasze podobieństwo do Boga; jeśli tego nie czyni jest kulturą fałszywą. W kontekście takich wypowiedzi można zapytać, czy w takim razie jeśli sztuka nie ma nadrzędnego celu objawiania Boga, czy wtedy jest zła? A co w takim razie ze sztuką starożytnych Chin, Indii, Babilonii czy Egiptu? Prof. Kieres zdecydowanie odmawia wartości wszelkiej sztuce niefiguratywnej, ponieważ ma ona u swego podłoża fałszywą ontologię. Z tego wynika, że cała sztuka abstrakcyjna jest nic nie warta. Z takim zaś stwierdzeniem nie zgodzi się większość współczesnych krytyków sztuki i znaczna część artystów, którzy są pseudo-artystami według pana profesora.

Tego dnia, wieczorem, mieliśmy przyjemność uczestniczyć we wspólnej kolacji z organizatorami i gronem profesorów.

Następnego dnia rano, o godz. 10⁰⁰ mogliśmy wysłuchać wykładu siostry profesor Z. Zdybickiej. Siostra Zdybicka należy do grona nestorów filozofii polskiej i jest jednym z przyjaciół naszej skromnej wrocławskiej Uczelni teologicznej. Siostra profesor stwierdziła na początku, że są dwie drogi poznania Boga: jedna prowadząca od filozofii podmiotu, a druga od filozofii bytu. Platon stwierdzał obecność samej idei boskości w człowieku. Filozofia jako dziedzina ludzkiej wiedzy dostarcza religii dwojakiej pomocy: wskazuje na racjonalne podstawy religii oraz sama mówi o Bogu. Siostra Zdybicka wskazuje na racjonalność idei Boga, którą zarysował jeszcze Arystoteles, a rozwinął św. Tomasz. Całe uzasadnianie opiera się na pojęciu istnienia; całe istnienie partycypuje w Istnieniu. W ten sposób religia otrzymuje mocne podstawy ontyczne. Oczywiście religia jako akt nie jest tylko jakąś formą racjonalnego przekonania, ale osobowym związkiem z Bogiem. Nawet sam Tomasz oświadczył w *De Veritate*, że pragnienie kochania jest wyższe od pragnienia rozumienia. W dzisiejszych czasach, na skutek oddziaływania Kanta, sprowadzono religię do kwestii praktycznej i do subiektywności. Fenomenologia rozwinęła ideologię religijnego aktu. Akty religijne są konstytutywną cechą ludzkiej świadomości. W fenomenologii człowiek to mikroteos. Podobne wątki rozwija filozofia dialogu i spotkania oraz fenomenologia daru. Bycie dla innego to równocześnie bycie ku Bogu. Filozofia egzystencjalna jest na pewno inspirująca dla badań nad religią, szczególnie w wydaniu chrześcijańskiego egzystencjalizmu Marcela. Natomiast filozofia analityczna, szczególnie w USA i w Wielkiej Brytanii, coraz częściej rozwija wątki teistyczne. Filozofowie tacy jak Plantinga próbują ukazać, że chrześcijaństwo jako system teologiczny jest spójne. Filozofowie anglosascy sformułowali w sposób ścisły kumulatywny dowód na istnienie Boga. Filozofia przyrody, reprezentowana chociażby przez abpa J. Życińskiego, ma dziś podejście ewolucyjne, gdzie źródłem całej ewolucji jest Bóg. Podobnie myślą filozofowie procesu, którzy dostrzegają w Bogu dwa aspekty: ma On naturę stałą i skutkową. Być dla Boga oznacza tworzyć. Największe niebezpieczeństwo, według siostry profesor zachodzi na przejściu Bóg – człowiek. Obecność Boga nie jest zbyt wyraźna dla człowieka. Szczególnie niebezpieczne jest pojmowanie Boga jako *sacrum*, co niejednokrotnie zmienia obraz samej religii. Religia przestaje być związkiem z osobą Boga, a staje się samotranscendencją jaźni ku własnej boskości. Tymczasem kiedy ludzie nie wierzą już w Boga, wierzą we wszystko inne. Tymczasem tylko drogą filozofii bytu, filozofii realnego istnienia, można przezwyciężyć kryzys współczesnej filozofii.

Kolejny wykład został wygłoszony przez innego przyjaciela naszego Fakultetu we Wrocławiu ks. prof. Stanisława Kowalczyka. Ks. profesor, mimo złego samopoczucia, wygłosił interesujące przedłożenie na temat *Bóg i ewolucja*. Panują dzisiaj różnorodne teorie zmian ewolucyjnych. Ks. prof. Kowalczyk zwrócił uwagę, że istnieją dwa poziomy myślenia o ewolucji. Jeden to poziom faktów, a drugi to poziom eksplikacji. Idea ewolucji pojawia się jeszcze w starożytnym Egipcie, w Grecji (Tales, Heraklit i.in.), w chrześcijaństwie natomiast ewolucjonizm pojawia się w szkole aleksandryjskiej. Trzeba jasno powiedzieć, że darwinizm nie wyklucza teizmu. Kościół zaś dopuszcza możliwość ewolucji. Obecnie mamy wiele różnych teorii ewolucjonizmu. Niestety, mimo wielu badań, nadal pozostaje wiele pustych pól na drodze ewolucyjnej. Wiemy, że ewolucja jest faktem ale nie znamy jej genezy. Następnie ks. prof. Kowalczyk przechodzi do koncepcji *stricte* filozoficznych, gdzie dominują dwie teorie: ewolucjonizm kreacjonistyczny i materialistyczny. Niektórzy twierdzą, że ewolucja jakby przygotowuje się do wydania człowieka. Obok kreacjonizmu pojawia się jeszcze finalizm, który wskazuje na celowościowe zachowanie się przyrody. Progresywność ewolucji, tworzącej np. coraz doskonalszy system nerwowy, dowodzi tego, że nie jest ona przypadkowa. Musi istnieć jakiś czynnik zewnętrzny, który nią kieruje. Finalizm i kreacjonizm wyjaśniają powstanie człowieka. Ks. prof. Kowalczyk cierpliwie i gruntownie odpowiadał po wykładzie na pytania płynące z sali.

Następną osobą był o. prof. Zieliński, wybitny specjalista z zakresu filozofii bł. Dunsza Szkota. Wykład zatytułowano: *Różne metafizyki a ten sam Bóg*. Najpierw prof. Zieliński przedstawił definicję metafizyki. Metafizyka jest to każda próba ostatecznościowego i racjonalnego wyjaśnienia rzeczywistości. W historii podejmowano bardzo wiele takich prób. Najpierw o. Zieliński przedstawił koncepcję św. Augustyna i św. Tomasza. Najdłużej jednak zatrzymał się na słabiej znanej metafizyce Jana Dunsza Szkota. Szkot twierdził, że istnienie Boga nie jest oczywiste, a ponadto, iż możliwy jest racjonalny dowód na Jego istnienie. Podstawą do rozważań jest tutaj *Traktat o Pierwszej Zasadzie* Szkota. Myśliciel ten odrzuca wartość wiedzy czysto negatywnej o Bogu. Musimy mieć pozytywne pojęcie o Bogu. Pojęciem takim jest pojęcie bytu. Jest to jednak pojęcie puste, a ponadto odnosi się także do innych bytów. Jest inne pojęcie odnoszące się wyłącznie do Boga: jest to pojęcie *byt nieskończony*. Nieskończoność to nie tylko jeden z wielu atrybutów Boga. Jest to pojęcie mówiące o stopniu nasilenia bytu. Innym pojęciem odnoszącym się wyłącznie do Boga jest pojęcie *niezmienności*. Chodzi tu głównie o wolność i konieczność Boga. Wszelkie działanie Boga jest wolne. Bóg jest konieczny w istnieniu, jednak wolność w Jego działaniu jest większa niż konieczność.

Ostatnim wykładowcą występującym tego dnia był pan prof. P. Jaroszyński, który mówił o ideologii globalizmu. Wykład ten wydawał się trochę nie na miejscu, w oderwaniu od tematu całego *Tygodnia*. Między innymi pan profesor przypomniał słuchaczom mnicha z XII w. – Joachima z Fiore, który twierdził, że historia układa się w trzy epoki: Ojca, Syna i Ducha. Teraz właśnie przyszła epoka Ducha. Epoka ta, w interpretacji wielu współczesnych, jest epoką postchrześcijaństwa, końca chrześcijaństwa w tradycyjnym rozumieniu. Pan profesor wskazał, że epoka ta jest równocześnie czasem wkradania się satanizmu i *New Age* do edukacji, polityki i kultury. Pan Jaroszyński twierdzi, że światowym organizmom chodzi nie tylko o „globalną wioskę”, ale także o zmniejszenie populacji ludzkiej o połowę, aby mogli rozwinąć się ci, którzy naprawdę są zdolni do przyjęcia świadomości

boskiej. Niszczenie więc tych gorszych odbywa się w sposób niemal niezauważalny, podobnie jak przemiana świadomości ludzkiej przez reklamę, media itd. Dzisiejszy świat Zachodu zupełnie zapomniał o Bogu i prawdzie propagując cywilizację śmierci, walcząc o prawa do małżeństw między osobami tej samej płci itp. Świat ten neguje jakikolwiek transcendentny cel w życiu ludzkim. Chce on zniszczyć rodzinę, a przez to całe narody. W ten sposób fałszywe pojęcie Boga prowadzi do niewyobrażalnych konsekwencji, przede wszystkim do totalitaryzmu siebie samego uznającego za Boga.

Po wykładzie pana profesora rozpoczęła się dyskusja, niekiedy przybierająca nawet bardzo polemiczne tonacje w odniesieniu do przedłożenia.

Ostatniego dnia mieliśmy przyjemność wykładu o. prof. Kłoczowskiego. Ten znany rekolekcjonista, dominikanin mówił nam o mistyce jako drodze do Boga. Mistyk dąży do doświadczalnej komunikacji z Bogiem. Chce on zjednoczyć się z Bogiem już teraz, za ziemskiego życia. O. prof. analizuje dwóch autorów: św. Tomasza z Akwinu i Mistra Eckharta. Według Tomasza możemy poznać Boga albo przez *cognitio* (rozum naturalny) albo przez *visio* (poznanie będące udziałem zabawionych). Poznanie rozumowe jest poznaniem pośrednim. Takie poznanie dostępne jest wszystkim, którzy posługują się rozumem. Jednak istnieje jeszcze łaska, która może rozszerzyć ludzkie poznanie, może mu pozwolić zobaczyć istotę Boga. Najważniejsze chyba u Tomasza jest tutaj stwierdzenie, że miłość wyprzedza poznanie, jest od niego większa. W akcie religijnym łączność z przedmiotem nie jest skutkiem, ale przyczyną poznania. Niewątpliwie bardzo interesującą postacią jest Mistrz Eckhart (XIII–XIV wiek), który był mistykiem spekulatywnym. Drogę zjednoczenia z Bogiem opisuje on językiem abstrakcyjnym. Eckhart twierdził, że istnieje możliwość doświadczalnego kontaktu ze śladami Boga, ponieważ między człowiekiem a Bogiem zionie ogromna przepaść wyznaczona przez czas, cielesność i wielość. Eckhart stara się ukazać, jak przekształcać swój byt, aby dostąpić poznania Boga. Chodzi więc najpierw o odosobnienie, oderwanie się od wszystkiego. Takie podejście związane jest z antropologią Eckharta, który widział w człowieku trzy części: ciało, duszę i ducha – tylko ten ostatni jest władzą najwyższą. Dlatego tak ważne jest oczyszczenie, między innymi przez ubóstwo pod każdym względem. Także poznawanie Boga polega na dochodzeniu do Bożego ubóstwa. Tutaj pojawia się określenie, które dla wielu jest dyskusyjne, a mianowicie, że Bóg jest Nicością. Chodzi o to, że Bóg nie jest czymś, nie oznacza to wcale, że Go nie ma. Najwyższe poznanie Boga to poznanie Go jako miłosiernego. Dusza ujmuje Boga w Jego samotności i pustyni. W konkluzji o. Kłoczowski stwierdza, że poznanie mistyczne jest rzeczywistością osobliwą. Mistyk jest świadom, że jego poznanie nie jest udziałem tylko jego władz, ale umysłu wzmocnionego przez światło od Boga. Jednak doświadczenie Boga to rezultat długiej drogi przygotowania ascetycznego. Jest to „smakowanie” rzeczy boskich. Owo poznanie mistyczne jest możliwe do przekazania innym. Istnieje pewien stopień ich intersubiektywności. Pośród słuchających można było zauważyć duże zainteresowanie mistyczną drogą poznania Boga.

Tak kończy się *Tydzień Filozoficzny* na KUL-u. Ostatniego dnia odbyła się jeszcze dyskusja panelowa, w której wzięli udział młodszy pracownicy naukowcy. Podsumowując całość *Tygodnia* trzeba zauważyć, że pewne wystąpienia w niewielkim stopniu związane były z tematem, niektóre były zbyt publicystyczne lub też miały charakter kaznodziejski. Daje się zauważyć, że organizatorzy *Tygodnia* (Koło Filozoficzne studentów KUL) zde-

cydowanie preferują pracowników Uczelni macierzystej, a z zewnątrz zapraszają tylko nielicznych. Nie ulega wątpliwości, że imprez tego rodzaju jest zdecydowanie za mało, a wielu młodszych filozofów z kraju nie jest dopuszczana do głosu. Pomimo zdecydowanej zachęty Jana Pawła II w *Fides et ratio* nie usłyszeliśmy wykładu z zakresu filozofii Wschodu, która funkcjonuje tam w ścisłej łączności z religią. Odnosi się wrażenie, że poza św. Tomaszem i kilkoma innymi myślicielami nikt więcej nic istotnego o Bogu w filozofii nie powiedział. Zdecydowanie lekceważąco została potraktowana filozofia współczesna. Nie chodzi o kwestionowanie geniuszu Tomasza, jednak filozofia, szczególnie na takich zjazdach, domaga się większego pluralizmu.

Jan Wadowski